

# Stanisław Ludwik Krowicki

---

"Działania militarne na północnym Mazowszu i w korytarzu pomorskim : 1920 rok", Ryszard Juszkiewicz, Mława 2011 : [recenzja]

---

Rocznik Mazowiecki 24, 244-247

---

2012

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych [mazowsze.hist.pl](http://mazowsze.hist.pl).

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**Ryszard Juskiewicz, *Działania militarne na północnym  
Mazowszu i w korytarzu pomorskim. 1920 rok,*  
wyd. II uzupełnione i rozszerzone, Mława 2011,  
ss. 550 + ilustracje i mapy**

Konieczność wydania w Stacji Naukowej im. Prof. S. Herbsty w Mławie niniejszej monografii prof. dr hab. Ryszard Juskiewicz uzasadnia postępowaniem w badaniach nad Bitwą Warszawską w okresie ostatnich lat i w kolejnych dziełach dotyczących wojny polsko-bolszewickiej – przy jednoczesnym bagatelizowaniu w bieżącej publicystyce dziejów tej wojny oraz skutków dalekosiężnych „w imię koniunkturalizmu, za którym kryje się niedawno powstałe pojęcie «polityki historycznej», pozwalającej na uspokojenie sumienia nie tylko polityków i historyków”. Autor kierował się także przesłaniem błogosławionego Jana Pawła II, iż po trwającej „całe lata znowie milczenia [...] Opatrzność Boża niejako nakłada dzisiaj obowiązek [nieustannego] podtrzymywania pamięci tego wielkiego wydarzenia w dziejach naszego narodu i całej Europy, które miało miejsce po wschodniej stronie Warszawy” (s. 23-24). Praca została poszerzona o próbę oceny Bitwy Warszawskiej, zwłaszcza w pasie działania 5. Armii gen. W. Sikorskiego, oraz o poruszenie ważnego zagadnienia – przekonania funkcjonującego na stałe w świadomości Polaków – w rozdziale pod znaczącym tytułem *Po tylu latach... (Czy to był cud?)* (s. 433-474).

Autor ma również świadomość, iż północne Mazowsze i Pomorze to „teatry operacyjne ogromnie ważne, jeśli nie decydujące dla losów wojny polsko-bolszewickiej”, a zażarte boje o te obszary – „m.in. walki o Łomżę, Ostrołękę, Mławę, o Ciechanów, Płońsk, Działdowo, Pułtusk, bitwa pod Sarnową Górą czy też obrona Płocka i Włocławka, walki nad Wkrą, a przede wszystkim bitwa o Nasielsk, w której walczyło, po obu stronach, więcej żołnierzy niż pod Warszawą” (s. 13) – nie tylko uniemożliwiły Rosjanom przekroczenie Wisły i obejście Warszawy od północnego zachodu szlakiem wytyczonym przez feldmarszałka Iwana F. Paskiewicza w 1831 r., ale dało początek klęsce Sowiecom pod dowództwem Michaiła N. Tuchaczewskiego, stwarzając podstawy przejścia Wojska Polskiego do kontrofensywy znad Wierzy, co przesądziło o losach tej wojny. I jak rzetelny historyk wojskowości podaje: Warszawę atakowała tylko jedna armia bolszewicka, na północne Mazowsze zaś skierowane zostały trzy armie plus samodzielny korpus kawalerii. I z siłami tymi poradziła sobie tylko jedna polska armia, tj. 5. Armia gen. W. Sikorskiego.

Juskiewicz twierdzi, że działania nad Wkrą 5. Armii gen. Sikorskiego były ryzykowne, lecz im „sprzyjał los, co wyrażało się oderwaniem 4. Armii od głównego trzonu sił nieprzyjacielskich, jakie stanowiły 3. i 15. Armie podejmujące natarcie na Wkrę i Modlin”, a to „dawało stronie polskiej [...] niepowtarzalną szansę bicia osobno przeciwnika” (s. 145, 155). Taką okazję – w postaci powstałej 30-kilometrowej luki w sowieckim froncie, wypełnionej taborami i oddziałami tyłowymi nieprzyjacielskiej IV Armii ze sztabem ulokowanym w Ciechanowie i w dodatku bez zapewnienia należytej osłony – jako pierwszy dostrzegł gen. Franciszek Krajowski (1861–1932), absolwent Akademii Sztabu Generalnego

w Wiedniu, dowodzący oddziałami 18. DP, której była podporządkowana Brygada Syberyjska. Przerwał on akcję swojej grupy, osłonił się od nieprzyjaciela 8. Brygadą Jazdy, a bataliony 18. DP zwrócił przeciwko odsłoniętemu prawemu skrzydłu XV Armii komandarma Augusta I. Korcka, mającą sforsować Wisłę pod Wyszogrodem, która nacierała w tym czasie na pozostającą nad Wkrą część 18. DP i Brygadę Syberyjską płk. Kazimierza Rumszy.

Wielkim sukcesem 18. DP było odrzucenie prawego skrzydła sowieckiej XV Armii o 20 km na wschód i wyjście na linię kolejową Ciechanów–Nasielsk. Duży, chociaż początkowo niedoceniony sukces odniosła też 8. Brygada Jazdy gen. Aleksandra Karnickiego. Jej 203. pułk opanował przez zaskoczenie Ciechanów i rozbił sztab IV Armii, zdążył jeszcze zniszczyć (przez spalenie) jedyną radiostację utrzymującą łączność z dowództwem Frontu Zachodniego, stacjonującym w Mińsku Białoruskim. Ten cios w sztab IV Armii wyłączył praktycznie jej dowódcę, komandora Aleksandra S. Szuwajewa, z dalszej walki. Natomiast Tuchaczewskiemu uniemożliwił wykorzystanie IV Armii do uderzenia na lewe skrzydło wojsk gen. Sikorskiego, co zadecydowało o klęsce Sowietów, bowiem „wskutek utraty radiostacji w ciągu czterech decydujących dni, od 15 do 18 sierpnia rano, dowódca frontu Tuchaczewski nie miał łączności z 4. Armią i jej sześcioma dywizjami, które zapędziły się na zachód” (s. 175). Nie było też łączności z III Korpusem Kawalerii. I tych wszystkich jednostek zabrakło w rozstrzygających walkach pod Warszawą.

Wiążą się z tym bezpośrednio działania militarne, omówione w rozdziałach: *Zagony Ciechanowskie, Płoński epizod bojowy, Przełom, Bój o Nasielsk, W korytarzu pomorskim, Nad dolną Wisłą*. Na przebieg tych walk rzutowało „oślepienie» sześciu sowieckich dywizji i wyłączenie ich z decydujących zmagania nad Wkrą” – przez opisany powyżej rajd ciechanowski, nazywany przez niektórych historyków (także i prof. Juskiewicza) „Cudem Ciechanowa” (s. 185)<sup>1</sup>. I tu nie tylko chodziło o ogromne zamieszanie oraz panikę w szeregach wroga, iż sztabowcy Szuwajewa uciekli aż 100 km do Ostrołęki, a on sam „krążył” między Sierpcem, Lipnem i Włocławkiem, tj. między sztabami 18. DS i III KK, podejmując bezskutecznie „próby nawiązania łączności z dowództwem Frontu Zachodniego i dowództwem XV Armii”, ponieważ posiadane przez dywizję IV Armii i III Korpus Kawalerii radiostacje polowe miały „mniejszy zasięg, działały w sieci armijnej i były skomunikowane z utraconą właśnie stacją radiotelegraficzną sztabu polowego IV Armii”<sup>2</sup>. Rajd gen. Karnickiego<sup>3</sup> miał ogromne znaczenie psychologiczne

<sup>1</sup> Natomiast Grzegorz Nowik z Instytutu Studiów Politycznych PAN, zatrudniony w zespole opracowującym i wydającym dokumenty wojny polsko-sowieckiej, epizod ten nazywa „Cudem nad Łydynią” (idem, *Zanim złamano „Enigmę”... Rozszyfrowano „Rewolucję”. Polski radiowywiad podczas wojny z bolszewicką Rosją 1918–1920*, cz. 2, Warszawa 2011, s. 832–845).

<sup>2</sup> Ibidem, s. 844–847.

<sup>3</sup> Jak to się często dzieje, ludzie wybitni i z dużą inicjatywą niezbyt są tolerowani przez zwierzchników. Gen. Karnicki w dzień po swym życiowym sukcesie został odwołany do Warszawy, by w roku następnym przejść w stan spoczynku – w wieku 52 lat. Miano mu za złe, że ożenił się z Rosjanką i rozmawiał z nią po rosyjsku oraz to, „że w I Korpusie [Polskim w Rosji] traktował on źle oficerów, którzy byli przeciwnikami J. Dowbór-Muśnickiego” – tak jakby miał pozwalać na krytykę przez podwładnych dowódcy, którego był zastępcą! (A. Suchcitz, *Generałowie wojny polsko-sowieckiej 1919–1920*, Białystok 1993, s. 33; J. Ciałowicz, *Karnicki Aleksander*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 12, Wrocław–Warszawa–Kraków 1966, s. 67).

– spowodował przerażenie w szeregach wroga, a radość i podniesienie morale po stronie polskiej.

Mówiąc o „Cudzie Ciechanowa”, przede wszystkim mamy na uwadze fakt, iż bolszewickie dowództwo zmarnowało doskonałą okazję do zadania decydującego ciosu siłami IV Armii w północne skrzydło 5. Armii Sikorskiego, gdy ta podjęła manewr nad Wkrą, atakując sowieckie armie III i XV przy wyłączeniu z gry IV Armii. To jeden z najistotniejszych epizodów Bitwy Warszawskiej. Przyznał to sam Tuchaczewski, głównodowodzący sowieckiego Frontu Zachodniego, którego wypowiedź zacytował Profesor na stronie 156:

Zdawało się, że zguba 5. Armii przeciwnika jest nieuchronną; unicestwienie jej byłoby pociągnięto za sobą najdonioślejsze skutki w dalszym biegu wszystkich naszych działań. Jednakże Polakom dopisało szczęście.

Autor monografii nie koncentruje się jedynie na samych działaniach militarnych, lecz stara się spoglądać na Bitwę Warszawską całościowo. Widzi nie tylko dokonania i wielką rolę Wodza Naczelnego, ale i szefa Sztabu Generalnego, gen. Tadeusza Rozwadowskiego. I to jest właśnie największa zasługa Juskiewicza, że nie kieruje się żadnymi względami politycznymi, lecz stara się obiektywnie dowiedzieć, że na północnym Mazowszu – nad Wkrą, pod Nasielskiem, Płońskiem, Płockiem i Ciechanowem – rozegrały się losy Bitwy Warszawskiej, a nie pod Radzyminem i Ossowem. I nie przeciwstawia przy tym utalentowanego szefa Sztabu Generalnego przyszłemu marszałkowi Polski, lecz jednoznacznie stwierdza, że chwała za warszawskie zwycięstwo należy się Głównodowodzącemu, Wojsku i Narodowi Polskiemu.

Zwycięstwo Polaków nad Sowietami Juskiewicz nazywa Cudem, Wielkim Cudem – bez cudzysłowu, czyli rzeczywistym, prawdziwym! Bo – jak pisze – „Inaczej trudno, a nawet niemożliwym jest w kategoriach logiki (uwzględniającej siły i środki walczących) wyjaśnić zwycięstwo Dawida nad Goliatem!!!”. Dodać tu należy, że Autor po 1989 r. był przez dwie kadencje senatorem i jako pierwszy z polskich parlamentarzystów zaproponował już w 1989 r., by dzień przelomu z Bitwy Warszawskiej 1920 r. stał się Świętem Wojska Polskiego.

Książka została wydrukowana na papierze kredowanym. Do reprodukcji plakatów, mapek, szkiców i fotografii dowódców i żołnierzy oddziałów walczących na omawianym terenie dołączono zdjęcia pomników, grobowców i tablic upamiętniających bohaterskie czyny obrońców północnego Mazowsza. Niektóre z nich wykonane zostały tuż przed ukazaniem się książki, co jest świadectwem, że Naród pamięta o swoich bohaterach.

Wielka szkoda, że wysokiemu poziomowi monografii nie zawsze towarzyszy staranna korekta; stąd mamy np. „E.F. d’Abernona” (s. 16), „L. Żelignowskiego” (s. 148), „Jana Skorobohatego-Jakunowskiego” (s. 141, 536), „wydaną” w 1920 r. pracę napisaną już w III RP (s. 55), „kompanię obwodową” (s. 81), „13 Korpus Konny” (s. 77), „101 p.szwol.” (s. 216), „kresy wschodnie” (s. 40) czy „Kozaków” (jako żołnierzy sowieckich). „Literówkami” natomiast nie są dwa istotne błędy w „Przedmowie” prof. Stefana Pełczyńskiego (obecne także w pierwszym wydaniu), a mianowicie: Leninowski dekret Rady Komisarzy Ludowych znoszący

„w sposób nieodwołalny wszystkie akty i układy [...], dotyczące rozbiorów Polski” ukazał się 29 sierpnia 1918 r., a nie w 1920 r. (s. 7); natomiast lord Edgar Vincent d’Abernon nie „wojnę 1920 roku” uznał „za osiemnastą, co do znaczenia, wojnę w dziejach świata” (s. 9), lecz Bitwę Warszawską 1920 r., co dokumentuje tytuł jego książki<sup>4</sup>. Tak w największym skrócie przedstawia się treść omówionej tu książki. A czego w niej nie ma? Przede wszystkim najnowszych źródeł archiwalnych (pole takie otworzyło się po odtajnieniu w Centralnym Archiwum Wojskowym akt polskiego wywiadu wojskowego z okresu wojny polsko-sowieckiej) oraz bardziej zdecydowanej polemiki z dotychczasowymi poglądami, często mocno w literaturze historycznej utrwalonymi. Dotyczy to przede wszystkim pisarstwa Lecha Wyszczelskiego, poddanego w cytowanej pracy G. Nowika druzgocącej krytyce, natomiast w recenzowanej monografii nierzadko przywoływanego<sup>5</sup>.

Stanisław Ludwik Krowicki

---

<sup>4</sup> *Kronika XX wieku*, Warszawa 1991, s. 231; E.V. d’Abernon, *Osiemnasta decydująca bitwa w dziejach świata pod Warszawą 1920 r.*, Wyd. LTW, Dziekanów Leśny 2010.

<sup>5</sup> Prace profesorów Juskiewicza i Nowika ukazały się w ubiegłym roku niemal jednocześnie, lecz pierwsza część wyników badań nad wpływem informacji uzyskanych z radiowywiadu na przebieg i rezultaty działań wojennych w okresie wojny polsko-sowieckiej została opublikowana już w 2005 roku.